

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 10 1, telefon 63.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 27.000 mk. z odn. — 30.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zagranic. linii okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejskowe i w numerach świątecznych i poświęconych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k. ronce podlegają opłacie.

Głowa św. Wojciecha w niecznych rękach zbrodniarzy!

Ohydny rabunek najstarszych relikwii polskich

Kiry żaloby okryły sędziwy, gotycki tum gnieźnieński

Cale społeczeństwo polskie z trwogą i niepokojem oczekuje wyników pogoni za złoczyńcami

Nasz korespondent na miejscu wstrzasającej zbrodni

Starostwo Gnieźnieńskie

Exemplar 17 000 000

Onegdaż około południa nieznanymi sprawcami dostali się do skarbcza katedry gnieźnieńskiej i okradli go doszczętnie, unosząc z sobą niezwykle cenne relikwie i pamiątki drogocenne dla każdego Polaka.

Zbrodnia ta przewyższa cynizmem i potwornością wszelkie kradzieże, jakie kiedykolwiek były popełniane. Tu już nie o skarby idzie, nie o ich realną wartość, ale o naruszenie świętości i sponiewieranie drogiej przeszłości.

W roku 993 Bolesław Chrobry, składając relikwie św. Wojciecha w kościele Mieczysława, nie żałował na wykupienie od pogan świętych zwłok i zapłacił tyle złota, ile ciało waży. Grobowiec świętego szczerzotłemu bliźniakom zbrodni i do kosztownej zbrodni trumny.

Te bogactwa wedle średnio-wiecznej relacji napelnily jakichś w r. 1039 pod wozem Brzetysława wpadły do katedry gnieźnieńskiej i, jak mówili własny kronikarz Kosmas, wywieźli skarby i bogactwa na stu wozach.

Ciało świętego ukryli muisi w dobrym schowanku. Dopiero w r. 1113 wydobyto je z ukrycia. A Bolesław Krzywousty sprawił złota trumienkę, ważącą wedle kronikarza Galla, 80 grzywnien złota, ozdobioną perlami i drogimi kamieniami.

Odtąd w trumienkach tej przechowywano głowę św. Wojciecha. W r. 1455 na prowadzenie wojny z krzyżakami, oddano niektóre kamienie tego relikwiarza. W roku 1494 odrestaurowano zniszczony relikwiarz i w tej formie zachował się on do dni dzisiejszych.

Relikwiarz ma obwód 712, a wysokości 221 milimetrów. Podstawa składa się z blachy złotej, spoczywającej na czterech złotych lewkach. Ściany relikwiarza składają się z 8 szczerzotłowych blach, na których wyrzeźbione są niektóre zdarzenia z życia św. Wojciecha.

Wierzech relikwiarza przykryty jest kryształem przez który widać głowę św. Wojciecha. Daje się go wernym do walamania podczas większych uroczystości kościelnych.

Liczne pokolenia sowlie obdarzały skarbcie katedry, a do dziś dnia zawierają on złota i srebrna monstrancje, sześć złotych kielichów, 2 starożytnie srebrne lamy, kilkanaście ornatów, tkanych złotem i srebrem, arzyż srebrny, wysadzany koralami, relikwiarz głowy św. Urszuli, dar kanonika Łopieny z r. 1481, relikwiarz św. Gereona, pochodzący z r. 1533, krzyż arcybiskupi, dwa kosztowne pastorały i wiele pomniejszych kosztowności pierścieni, paciurki do soli i okularów, ampułki srebrnych i t. p.

Kradzież zauważył kościelny około 1-ej godziny, a do pomocy dał znać dopiero o 6-ej wieczorem. Rozpoczęto energiczne śledztwo.

Niema takich kosztów, ani takich wysiłków, przed którymi miałyby się cofnąć społeczeństwo, aby odzyskać utracone pamiątki.

Za wszelką cenę należy schwycić zbrodniarzy i wyrwać z ich rak drogocenne luby.

W pogoni za złoczyńcami

POZNAN 13. 7 (AW). Celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie świętokradztwa w archikatedrze gnieźnieńskiej wydelegowany został z ramienia gnieźnieńskiej prokuratury 1-y prokurator sądu okręgowego w Gnieźnie p. Sobieski i podprokurator Kuszenin. Ponadto przybyli z Poznania komisarze kryminalni Adamowski i Wągrowiecki. Co do sprawców

Wstrząsająca wieść o świętokradztwie, popełnionem w Katedrze Gnieźnieńskiej, błyskawicznie obleciała całą Polskę, budząc uczucia grozy i wzgardy dla złoczyńców, którzy nie zawahali się targnąć na najstarsze i najdroższe relikwie narodowe.

Z uwagi na wyjątkowo doniosłość sprawy, niezwłocznie delegowaliśmy na miejsce specjalnego sprawozdawcę. Oto, co donosi on nam telefonicznie z Gniezna: G涅ZNO, 14. 7. — Godz. 9 m. 30 rano. — Wprost z pociągu kurierskiego wczesnym rankiem, udał się do Katedry Gnieźnieńskiej.

Kościół przepelniony. Wierni zanoszą modły o odrazenie tak cennych dla całej Polski świętych relikwii. Z wyników wstępnych dochodzeń, prowadzonych z niezwykłą energią przez prokuraturę, można już ustalić, iż szafka bezcennej zbrodni, która dokonała tak wstrząsającego świętokradztwa

była bardzo dobrze zorganizowana. Do okrutnego zamachu pługawych złoczyńców przygotowywali się już oddawna.

Poznali dokładnie w naidrobniejszych szczegółach wnętrza najstarszej Katedry w Polsce, mogli tedy poruszać się tam szybko i bez zwrócenia uwagi, kolwiek bądź uwagi.

Szczególnie dobrze poznali sposób zamykania skarbcza. Musieli od dłuższego czasu obserwować jak kościelny zamykał drzwi wejściowe.

W najbardziej odpowiednim dla siebie momencie dokonali odcisku zamka, poczem dorobili klucz i ta droga wtargnęli bliźniaczo do wnętrza skarbcza.

Zebrałe materiały pierwszych dochodzeń pozwalała ustalić, że złoczyńcy przyłączyli się do wycieczki Stowarzyszenia nauczycieli krakowskich. Z wycieczka ta zbrodniarza twie-

choćby ten trud miał kosztować drugich 200 milionów w złocie.

A śpieszyć się trzeba, gdyż zachodzi obawa, że te skarby przeszłości pokrusza i przetopia zbrodniarze, by zatrzeć za sobą ślady.

które znajdują się w plugawych rękach zbrodniarzy

Relikwiarz ten był wysadzany 40-ma szafirami, ametystami i jednym wielkim rubinem. Złoczyńcy zabrali sześć wielkich złotych kielichów, małych niesłychana wartość artystyczna, szczególnie gdy chodzi o rzeźbę 17-go wieku.

Zabrano ponadto siedem złotych patyn do kielichów. Złota monstrancja 60 centymetrów wysoka, 10 funtów wagi, wysadzana bezcennymi brylantami, szmaragdami i rubinami, zbrodniarze złamali, gdyż widocznie nie mieściła się w ich plecakach.

Przebieg zbrodni

G涅ZNO, godzina 10 min. 30. Ohydna zbrodnia, jak informują mnie władze śledcze, miała przebieg mniej więcej następujący:

Wycieczka nauczycieli krakowskich po wycieczce ze skarbcza z górą półtorej godziny ogła dała bibliotekę, ornaty i t. p. bezcenne przedmioty w Katedrze.

Skarbiec został zamknięty przez kościelnego jednym kluczem.

Złoczyńcy, tuż zaraz podrobionym kluczem weszli niezauważeni przez nikogo do skarbcza, gdzie rozpozczeli swe zbrodnicze dzieło.

Wychodząc usiłowali podrobionym kluczem zamknąć z powrotem skarbiec.

Klucz złamali się w zamku. Kościelny nie mógł już swym kluczem otworzyć skarbcza. Wezwany ślusarz z trudem wydobyl t. zw. pióro. Stwierdzono, iż klucz opryszków był skonstruowany w sposób precyzyjny i z wielkim mozołem z żelaza, miedzi i ołowiu.

Niespostrzeżeni przez nikogo bandyci przed godziną 1-a w południe wyszli swobodnie z katedry.

G涅ZNO, godzina 11-ta. Samochód ciemno-zielony o-

Generálny komisarz w Gdańsku p. Plucinski o wyroku genewskim

GENEWA 14. 7. (A. W.) P. Plucinski oświadczył przedstawicielowi Agencji Wschodniej: „Na wypadek, gdyby rokowania bezpośrednie między Polską a Gdańskiem nie dopro-

wadziły do porozumienia, Rada Ligi narodów rozpatrzy ponownie całokształt problemu gdańskiego podczas najbliższej sesji w Genewie w końcu sierpnia b. r.”

rymś z garażów lub nawet u prywatnych właścicieli.

G涅ZNO, godzina 10 min. 15.

Dowiaduje się, iż ze złotego relikwiarza trumienki, w której spoczywała głowa św. Wojciecha, zbrodniarze podarłi pieczęć, stwierdzając autentyczność tych tak niesłychanie drożych dla Polski relikwii!

które znajdują się w plugawych rękach zbrodniarzy

Zabrano ponadto siedem złotych patyn do kielichów. Złota monstrancja 60 centymetrów wysoka, 10 funtów wagi, wysadzana bezcennymi brylantami, szmaragdami i rubinami, zbrodniarze złamali, gdyż widocznie nie mieściła się w ich plecakach.

Zabrano ponadto siedem złotych patyn do kielichów. Złota monstrancja 60 centymetrów wysoka, 10 funtów wagi, wysadzana bezcennymi brylantami, szmaragdami i rubinami, zbrodniarze złamali, gdyż widocznie nie mieściła się w ich plecakach.

Przebieg zbrodni

G涅ZNO, godzina 10 min. 30. Ohydna zbrodnia, jak informują mnie władze śledcze, miała przebieg mniej więcej następujący:

Wycieczka nauczycieli krakowskich po wycieczce ze skarbcza z górą półtorej godziny ogła dała bibliotekę, ornaty i t. p. bezcenne przedmioty w Katedrze.

Skarbiec został zamknięty przez kościelnego jednym kluczem.

Złoczyńcy, tuż zaraz podrobionym kluczem weszli niezauważeni przez nikogo do skarbcza, gdzie rozpozczeli swe zbrodnicze dzieło.

Wychodząc usiłowali podrobionym kluczem zamknąć z powrotem skarbiec.

Klucz złamali się w zamku. Kościelny nie mógł już swym kluczem otworzyć skarbcza. Wezwany ślusarz z trudem wydobyl t. zw. pióro. Stwierdzono, iż klucz opryszków był skonstruowany w sposób precyzyjny i z wielkim mozołem z żelaza, miedzi i ołowiu.

Niespostrzeżeni przez nikogo bandyci przed godziną 1-a w południe wyszli swobodnie z katedry.

G涅ZNO, godzina 11-ta. Samochód ciemno-zielony o-

koło godziny 11-ej w dniu krytycznym widziano przed miejscową kawiarnią „Espanada”.

W samochodzie siedziało dwóch mężczyzn w hełmach szoferских na głowie.

Jeden z przechodniów zwrócił uwagę, że tak wspaniałego

koło godziny 11-ej w dniu krytycznym widziano przed miejscową kawiarnią „Espanada”.

W samochodzie siedziało dwóch mężczyzn w hełmach szoferских na głowie. Jeden z przechodniów zwrócił uwagę, że tak wspaniałego

Wycieczka nauczycieli krakowskich po wycieczce ze skarbcza z górą półtorej godziny ogła dała bibliotekę, ornaty i t. p. bezcenne przedmioty w Katedrze.

Zabrano ponadto siedem złotych patyn do kielichów. Złota monstrancja 60 centymetrów wysoka, 10 funtów wagi, wysadzana bezcennymi brylantami, szmaragdami i rubinami, zbrodniarze złamali, gdyż widocznie nie mieściła się w ich plecakach.

Przebieg zbrodni

G涅ZNO, godzina 10 min. 30. Ohydna zbrodnia, jak informują mnie władze śledcze, miała przebieg mniej więcej następujący:

Wycieczka nauczycieli krakowskich po wycieczce ze skarbcza z górą półtorej godziny ogła dała bibliotekę, ornaty i t. p. bezcenne przedmioty w Katedrze.

Skarbiec został zamknięty przez kościelnego jednym kluczem.

Złoczyńcy, tuż zaraz podrobionym kluczem weszli niezauważeni przez nikogo do skarbcza, gdzie rozpozczeli swe zbrodnicze dzieło.

Wychodząc usiłowali podrobionym kluczem zamknąć z powrotem skarbiec.

Klucz złamali się w zamku. Kościelny nie mógł już swym kluczem otworzyć skarbcza. Wezwany ślusarz z trudem wydobyl t. zw. pióro. Stwierdzono, iż klucz opryszków był skonstruowany w sposób precyzyjny i z wielkim mozołem z żelaza, miedzi i ołowiu.

Niespostrzeżeni przez nikogo bandyci przed godziną 1-a w południe wyszli swobodnie z katedry.

G涅ZNO, godzina 11-ta. Samochód ciemno-zielony o-

samochodu nie widział jeszcze w Gnieźnie i

zanotował numer.

Z dochodzeń dalszych wynika, iż zbrodniarze uciekali przez Poznań, Strzałków, Kutno

Wycieczka nauczycieli krakowskich po wycieczce ze skarbcza z górą półtorej godziny ogła dała bibliotekę, ornaty i t. p. bezcenne przedmioty w Katedrze.

Zabrano ponadto siedem złotych patyn do kielichów. Złota monstrancja 60 centymetrów wysoka, 10 funtów wagi, wysadzana bezcennymi brylantami, szmaragdami i rubinami, zbrodniarze złamali, gdyż widocznie nie mieściła się w ich plecakach.

Zabrano ponadto siedem złotych patyn do kielichów. Złota monstrancja 60 centymetrów wysoka, 10 funtów wagi, wysadzana bezcennymi brylantami, szmaragdami i rubinami, zbrodniarze złamali, gdyż widocznie nie mieściła się w ich plecakach.

Zabrano ponadto siedem złotych patyn do kielichów. Złota monstrancja 60 centymetrów wysoka, 10 funtów wagi, wysadzana bezcennymi brylantami, szmaragdami i rubinami, zbrodniarze złamali, gdyż widocznie nie mieściła się w ich plecakach.

Przebieg zbrodni

G涅ZNO, godzina 10 min. 30. Ohydna zbrodnia, jak informują mnie władze śledcze, miała przebieg mniej więcej następujący:

Wycieczka nauczycieli krakowskich po wycieczce ze skarbcza z górą półtorej godziny ogła dała bibliotekę, ornaty i t. p. bezcenne przedmioty w Katedrze.

Skarbiec został zamknięty przez kościelnego jednym kluczem.

Złoczyńcy, tuż zaraz podrobionym kluczem weszli niezauważeni przez nikogo do skarbcza, gdzie rozpozczeli swe zbrodnicze dzieło.

Wychodząc usiłowali podrobionym kluczem zamknąć z powrotem skarbiec.

Klucz złamali się w zamku. Kościelny nie mógł już swym kluczem otworzyć skarbcza. Wezwany ślusarz z trudem wydobyl t. zw. pióro. Stwierdzono, iż klucz opryszków był skonstruowany w sposób precyzyjny i z wielkim mozołem z żelaza, miedzi i ołowiu.

Niespostrzeżeni przez nikogo bandyci przed godziną 1-a w południe wyszli swobodnie z katedry.

G涅ZNO, godzina 11-ta. Samochód ciemno-zielony o-

GIEŁDA

WARSZAWSKA

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.
Dol. St. Zjedn. 111.000.
Marki niemieckie 0.53.

DEWIZY.
Belgia 5455.
Berlin 0.54.
Gdańsk 0.54.
Londyn 515.200.
New-York 112.000.
Paryż 6575.
Praga 3360.
Szwajcaria 19.250.
Wiedeń 1.54.
Włochy 4780.

AKCJE.

B. Dyskontowy 540. 545.
B. Handlowy 750. 800.
B. dla Handlu i Przemysłu 170. 175. 160.
B. Kredytowy 130. 140.
B. Małopolski 75.
B. Przemysłowy we Lwowie 40. 43.5. 43.
P. Zachodni 350. 375. 370.
B. Ziemski Kred. we Lwowie 28. 29.
B. Zjedn. Ziem. Pol. 110. 125.
B. Zw. Sp. Zarob. w Pozn. 390. 400. 395.
B. Związków Ziemi 25. 32. 31
Kijewski i Scholtz 400. 385. 395
Sole potasowe 505. 527.5.
Puls 740. 730. 760
Wild 90. 76. 78
Chodorów 625. 650. 620.
Czersk 700. 640. 660.
Częstocice 3100 2900. 3000.
Gostawice 430. 400. 410
Michałów 285. 340. 320.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 3900
4100. 4000
Firley 190. 180. 200.
Lazy 49. 75. 72.
Drzewny Przem. i Han. 40. 32
Tow. Kop. Węgla 825. 900. 880
Cegielski 100. 110. 102.
Lilpop 240. 230. 235
Modrzejów 800. 775. 790
Norblin 182.5. 190. 170.

Ostrowieckie 1 — 4 em. 1200, 1275, 1265
Ostrowieckie 5 em. 1250, 1050, 1220.

Ortwein 65, 60, 62.5.
Rohn 150, 200, 190.
Rudzki 1—4 em. 270, 350, 300.
Starachowice 1—4 em. 535, 570
Trzebinia 160, 315, 310.
Ursus 2 em. 255, 325, 315.
Pocisk 135, 125, 145.
Prowozy 150, 142.5, 150.
Zieleniewski 840, 825, 840.
Zawiercie 32500, 33750.
Zyrardów 29000, 30750.

Belpol 28, 29.
Berkowski 82, 75, 78
Hurt 28, 30.
Jabłkowsky 36.5, 34, 35.
Transport i Żegluga 80, 26
Cmielów 130.
Elektryczność 790, 820.
Haberbuch 420, 400, 415.
Spirytus 670, 705, 695.
Polska Nafta 75, 70, 72.
Nobel 295, 307.5, 302.5.
Lenartowicz 24, 20, 21.
Puśelnik 200, 220.
Siła i Światło 265, 250, 255.
Spieß 150, 170, 155.
Zach. Tow. 24, 28.
Klucze 160, 170.
Pol. Prz. Naft. 330, 300.
Garbniki 60.
Pol. Tow. Elek. 68, 63, 63.5.
Kabel 110, 100.

Miljonówka

Wę wczorajszym ciągnięciu Miljonówki wylosowany został Nr.

1,045,868

Nr. ten sprzedany został w Oddziale Kasy Skarbowej w Wysokiem Mazowieckiem.

Ratujmy inteligencję, która dogorywa!

Przes Pocztovej Kasj Oszczedności dbał o urzędników swych

Pan minister skarbu w tej samej osobie — co uczynić zechce dla pracowników państwowych?

Pan minister skarbu jako prezes P. Kasj oszczędności pozostawił po sobie wśród urzędników tej instytucji jak najlepsze wspomnienie. Zrozumiał p. Linds, że wydajność w pracy zależy od uposażenia urzędników i szybko przeprowadził zastosowanie poborów do rzeczywistych potrzeb życiowych. Pamiętał również p. Lind o stworzeniu odpowiednich warunków pracy dla swych podwładnych.

Wzbułdował w krótkim stosunkowo czasie smach, którego sale widnie, wysokie, wyposażone w instalacje służące higienie wprost zachęcała do trudów i wysiłków na wyszcz. Nie cofnął się doskonały wiodarz instytucji oszczędnościowego przed ułożeniem najbardziej niezmiernego zaradzenia wielkomińskiego, jakim jest brak mieszkań i zapobiegł tej pladze swych pracowników przez wydanie i sprzedaż pomiaru akcji około budowy własnych domostw dla reszty urzędników.

W końcu ukłonił p. Lind swym funkcjonariuszom: zabezpieczenie przydatności przez robienie oszczędności. Z podziwem z cicha zazdrością spostrzegł urzędnicy państwowi na dostąpienia dole ich kolegów z Pocztovej Kasj Oszczedności.

Drożyzna sprawa niektośnałe boych i zgłodniałych murzynów rzymskich.

Mają dusze i ciała schorzone od behatorskiego, a niemal bez nadziejnego zamknięcia się z widziwem losem rozlicznych dodatków drożyzniowych, które wypłaca rząd urzędnikom na szarym końcu swych zobowiązań, właśnie wówczas, kiedy dyspana wykonalna już stawy słok karkołomny na trasie... kiedy należałoby uczciwie po-

myśleć o nowych dodatkach. Wynędzniałego proletariatu urzędniczego nikt na świecie nie nakarmił jeszcze ponuremi groźbami czy frywolnymi obietnicami w komunikatach oficjalnych.

Nas nie stać w odróżnieniu Oczynie na socyologiczne eksperymenty porażania inteligencji w otchłań niedostatków i rozmozy. Rząd odpowiedzialny przed narodem nie może... wiasywać sielsko - ezotyczne opinie plastowych posłów, jak np. p. Kowalczuka, który wręcz wszem wobec oświadczył z głębi kłmiejcej rąci stanu, że jeśli już mam płacić podatek majątkowy, w takim razie nie żyję sobie, abv został on użyty na pensje dla urzędników.

Urzednicy państwowi pamiętają stosunek dawnego prezesa P. K. O. do pracowników i spodziewają się słusnie od dzisiejszego ministra skarbu, że jeszcze silwie ominąwszy wszelkie wiry polityczne i wyspy podwodne zbuduje sanacje skarbu na normalnych warunkach pracy.

Znachorzy oblicywał złote góry biednym zarobnikom umysłowym i fizycznym po skończonej naprawie skarbu. Niechaj lekarz prawdziwy od wrotnie czyni i oprze naprawę na barkach niestrudzonych wydatnych pracowników.

Dla tych zaś trzeba, jak dozwolą najlepsze wzorowe stosunki w P. K. O. płac zastawianych do obecnej sytuacji drożyzniowej, światła, powietrza, dachu nad głową i zabezpieczenia na starość.

Już dzisiaj nie ulega wątpliwości, że skarbu państwa nikt i nic nie wypelni tak szczerze, jak niezawodnie, jak właśnie praca dopłatek inteligencji i popychanego robotnika.

Jakie żądania stawiają robotnicy warszawscy

Wywiad z przedstawicielem Rady Związków Zawodowych

(Od warszawskiego korespondenta)

Od dwóch tygodni jesteśmy świadkami niebywałego podniecenia umysłów w warszawskich sferach robotniczych. Dochodzą nas słydy o grożącym tu i owdzie strachu, ha nawet o strachu generalnym na całą Warszawę.

Pragnąc zapoznać opinię publiczną z istotą tych zatargów, zwróciliśmy się do przedstawiciela Rady klasowych związków zawodowych z zapytaniem, co jest powodem tego niezadowolenia?

Budżet rodziny robotniczej w ciągu ostatniego półroczu został ogólnie podważony. Realna płaca wskutek stałego obrywania dodatków drożyzniowych spadła i spada coraz gężej tak, że obecnie stanowi nieledwie 30% zarobków przedwojennych. Koszty utrzymania natomiast — z wyjątkiem komornego — zbliżają się do cen z przed wojny.

Jakie są plące w poszczególne zawody? — Pierwsza kategoria robotników metalowych (tokarze, ślusarze, szlifierze) pobierają obecnie wraz z dodatkami lipcowym 30—56 tysięcy marek dziennie, pomocnicy 20—30 tysięcy przy 25 dniach pracy miesięcznie. Sytuacja w innych zawodach fa-

brycznych — jest niemięcej fatalna.

— Jak związki zawodowe pragną poprawić sytuację obecną?

— Komisja centralna naszych związków wysunęła do urzędniczych dodatków statystycznych. Akcja podjęta na terenie Warszawy zmierza: 1) do stałego regulowania płac według obliczeń urzędu statystycznego, 2) wypłacenia obywateli dodatków (metalowcom oberwano od zeszłego roku 90%), 3) oraz wypłacenia jednorazowego zasiłku dla wszystkich robotników w wysokości 50% poborów czerwcowych.

— Czy są widoki na realizację tych zadań?

— Większość zakładów przemysłowych odmówiła zadośćuczynienia naszym żądanom.

— Cóż dalej?

— W poniedziałek odbędzie się powtórne posiedzenie wszystkich zarządów związków zawodowych, które zadecydują o formie dalszej akcji. Jeśli zaś chodzi o metalowców, to delegacji w Warszawie uchwalili już wskutek odmowy — strajk na poniedziałek, 16 b. m.

— Czy związki nieklasowe solidaryzują się z tą akcją?

— Nieoficjalnie: tak.

ABp.

W Polsce urzędowo liczy się na funty szterlingi

Już się nie podoba ani marka, ani złoty obliczeniowy

Na mocy rozporządzenia ministra skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu opłaty wywozowe od iaj w m. lipcu r. b. pobierane będą w wysokości jednego funta szter-

linga dziewięciu szylingów od składowej iaj, zawierającej 1.440 sztuk.

Opłaty te będą potrącane z podlegającej przekazaniu do P. K. K. P. waluty eksportowej.

BYĆ — ALBO NIE BYĆ? Pić jawnie czy ukradkiem? Pić wódkę szklankami, opłacać się oczom patrzącym przez szpary?

• Czy też w świętek, jak i w każdy piątek — spijać się jawnie i poprostu?

Donosiliśmy, że p. minister Kiernik zamierza znieść zakaz podawania alkoholu w szynkach w niedziele i święta i dni przedświąteczne.

Szykuje się więc nowa kampanja — walka między handlarzami wódką a działaczami fraz zwoścowymi. Zetra się również stronnictwa sejmowe, gdyż mówcy wieców popijają hatychmiast latwo sposobności do „prezów“ i „niechżyjów“ demagogicznych.

Ta kotłownia nie da nam oczywiście nic nowego, kwestii nie oświecił. A jednak sprawa jest ciekawa i rzeczywiście daleka od rozstrzygnięcia.

Nie wątpimy również, że szanowne ministerjum spraw wewnętrznych, projektując taką „reformę“, musi się opierać na bogatym doświadczeniu, ma za pewne ciekawe argumenty. Czy rozstrzygnąca? Te bytyby nalejkawsze. A cóż w tych razach rozstrzyga? Oczywiście przede wszystkim liczyby statystyczne kronika policyjna (wylagowywanie pijaków, wypadki nieszczęśliwe), kronika kryminalna.

Do tych jednak argumentów zasadniczych i typowych można by dodać jeszcze coś, o czym się nie mówi.

Mianowicie zakaz sprzedaży alkoholu, jak to dobrze wysy-

cy wiemy, obowiązuje tylko na papierze.

Jeszcze 3—4 miesiące temu trzeba było „mrugać“ na kelnera w uljętny sposób. Dzisiaj jest to już niepotrzebne. Trzeba tylko mieć więcej pieniędzy, niż zwykle, bo na „niebezpieczeństwo“ restauracja musi przeciw zarobić.

Wobec jawnego pijaństwa już nie kłódkami, ale szklankami, trudno się oprzeć podejrzeniu, że policja zbyt „sordoczne“ stosunki utrzymuje z restauratorami.

Może dlatego wódka w niedziele jest droższa ze względu na większe „koszty handlowe“. Nie mamy dostatecznych sił na wykonanie ustawy. Cłzej nam tu idzie z częściovym zakazem, niż Ameryce z całkowitym.

Więc czy zostawić prawo na papierze, czy je znieść? Mimo to „wszystko jest może pożytek z tego zakazu? Może jednak ratuje się w ten sposób chociaż część tygodniowych zarobków robotniczych?

Rząd musi dobrze rozważyć wszystkie „za“ i wszystkie „przeciw“, zanim coś postanowi. A gdy postanowi, musi opisać jasno, wyraźnie powiedzieć, co go skłoniło do zmiany postanowienia.

Prosimy o dowody, o motywy.

Kawałki bezmyślnej, a upartej biurokracji

Podaje nam urzędowo: „Opłata manipulacyjna w myśli rozporządzenia ministerjum skarbu, za pozwolenia wywozowe na drzewo — wynosi aż do odwołania 4.000 mkp. od wagonu“.

Cztery tysiące marek! Wy-

brajamy sobie, ile konferencji odbyto, aby ustalić tę opłatę, ile zużyto papieru na „odnośne“ instrukcje.

Manipulujcie, manipulujcie po 4.000 mk. od wagonu — byleście nie przemanipulowali nam Polski.

Pan minister spraw wojskowych nie zabroni oficerom w czynnej służbie, udziału w zjeździe b. legionistów

Dn. 4, 5 i 6 sierpnia Związek byłych legionistów organizuje zjazd koleżeński we Lwowie.

Na zjazd zapowiedział swój przyjazd marszałek Piłsudski. Zarząd główny związku b. legionistów i delegat oddziału lwowskiego zwrócili się do ministra spraw wojskowych, gen.

Szeptyckiego, z prośbą o zezwolenie oficerom w służbie czynnej na wzięcie udziału w zjeździe.

Minister delegacja przyjął przychylnie, zapowiadając odpowiedź definitywną za kilka dni, przyczem prosił o złożenie prośby na piśmie.

Oprzeć wynagrodzenie za pracę na stałych podstawach

Tęgo domagają się związki pracowników... w Niemczech

W Niemczech, podobnie jak i w Polsce, kwestja wynagrodzeń za pracę oraz pensji urzędniczych jest sprawą pilną i palącą.

Urzednik ani robotnik nie może nigdy wystarczyć z pensją, drożyzna prześciga kalkulację budżetu domowego. Niepewność jutra wisi nad każdą rodziną.

Na drożyznie zarabia jednakże fabrykant, przemysłowiec i wogóle producent. Z migawkową szybkością podnosi bowiem cenę za towar, podczas gdy pracownik czekać musi do terminu podwyżki.

Związki pracowników niemieckich wystąpiły z żądaniem oparcia skali wynagrodzeń na zasadzie złotej marki.

Carpentier znów na arenie

Koncerta meos - roweni z Baillif Siedem. Zarząd Związku Bokerskiego wyznaczył Carpentierowi i jego zwycięzcy Baillif Siedem terminu do 16

Niemozliwa jest bowiem rzecz, aby np. wyższy urzednik z akademickim wykształceniem pobierał miesięcznie 100 złotych marek (przed wojną pobierał 400—500), a wszystkie towary opłacał w parytecie złota.

Jest to oczywiście krzywdą, domagająca się naprawy. Projekt niemieckich związków zawodowych ma wielkie szanse powodzenia i niewątpliwie zostanie rychło wprowadzony w życie.

Gdybyż tak w Polsce mógł się ustalić podobny system wynagrodzenia, byłoby to uzdrowieniem życia społecznego i odpadłyby te wszystkie komisyjse cennikowe, podatki i zaporozki, fałszywy i próby, które demoralizują społeczeństwo.

lięca, aby do tego czasu zawarli kontrakt rewizyjnego spoikania. Mecza ten będzie jednocześnie walką o tytuł mistrza Europy i świata.

Pobór na czarnej giełdzie

Poborowych cdprowadzono czwórkami do P. K. W.

(Przystań kryminalna walutowców)

(Od warszawskiego korespondenta)

Wczoraj w godzinach popołudniowych nadkomisarz Wiskowski zorganizował obławę na czarnogieldziarzy, grasujących w Ogrodzie Saskim w cukierki Jackowskiego oraz pod oknami sztabu generalnego.

Na widok policji mafia aferyzistów różnego typu struchlała.

Ten i ow próbował ratować się ucieczką, która jednak udaremniłono.

Większość szkalni giełdowych straciła głowę i poddała się zupełnie biernie losowi, który zaprowadził dobrane grono, liczące około 120 osób do słynnego już w światku giełdżarskim lokalu przy ulicy Brackiej Nr. 17.

Tam poddano „kucpów“ i „przemysłowców“ (za takich się bowiem większość podaje) szczegółowemu badaniu, no i rzecz prosta, rewizji.

Okazało się, że w Ogrodzie Saskim zbiera się pewien zupełnie określony odłam czarnej giełdy: specjaliści od tarzaka-

cyj akcjami.

Po parobdżennem przetrzymaniu w lokalu policyjnym, aresztowanych zwolniono, gdyż nie znalazłono u nich „wyraźnych“ dowodów rzeczowych.

Nadgorz posiadali oni dużą ilość akcji na sumę przeszło miliard marek.

Ponieważ rozporządzenie o zakazie dokonywania transakcyj akcjami nie istnieje, przeto wszystkie papiery wartościowe zwrócono ich „prawym“ właścicielom.

Ministerjum skarbu powinno jednak zająć się tą sprawą, gdyż czarnogieldziarze nie placą podatków handlowych i nie posiadają koncesyj. Oprócz tego zlecenia bankowe na sprzedaż akcji podlegają opłacie stemplowej.

Sprytli komparatorzy nie ponoszą żadnego z tych ciężarów, na czym skarb traci setki milionów.

Należy z kanalia, wyszukując państwo, raz wreszcie skończyć!

Skandal w Tow. Akc.

„H. Cegielski“ w Poznaniu

wiazkowa.

W nrze 289 „Berliner Tageblatu“ umieszczone jest duże ogłoszenie Akc. Tow. „H. Cegielski“ w Poznaniu, poszukującego dyrektora, technicznego dla fabryki lokomotyw, Miedzy innymi znajduje się tam takie zdanie:

Znalomość języka polskiego jest pożądana, lecz nie ob-

owiązuje. Działem doradcy, iż lituna, której zarząd stanowią polacy, jakoby rzetelni obywatele, poszukuje kierownika aż w Berlinie, gdy tymczasem przed wojną w fabrykach rosyjskich naczelne stanowiska zajmowali prawie wyłącznie polacy.

Ks. Okoń wybiera się do Kanady

Jak sukka za morze

Rabusie skradł mu pasport

Rząd odmawia wydania nowego

Znany ze swej radykalnej działalności i krasomówczych występów w Sejmie poseł ks. Eugeniusz Okoń.

zamierzał udać się do Kanady, aby wśród polaków amerykańskich pozyskać zwolenników i znaleźć poparcie dla swego programu politycznego.

Ks. Okoń miał już pasport i uzyskał wszystkie wizy — zostawało tylko staść na okręt w Gdańsku i ufnie powierzyć się falom oceanu.

Tymczasem nieprzewidziany wypadek pokrzyżował plany

wybrania narodu. Oto nieznanzy zoczyńca podstępnie ukradł mu pasport — ucieki i zmył pogonić.

Ks. Okoń nie zaniechał jednak zamiaru i zwrócił się do władz o wydanie nowego pasportu. Niestety władze nie okazały należytego zrozumienia dla doniosłości jego misji i robia mu liczną trudność.

Nie wątpimy jednak, że dziełny poseł potrafił przezwyciężyć, dopnie celu, pojedzie i wróci nam zdrow jak rybka.

As-Pik.

Nowy towar na szmugiel czy też na eksport?

Jak się na to zapatruje pan minister Przemysłu i Handlu?

Radzilibyśmy usłyszeć opinie fachowców

Kolejarze nasi donoszą, iż przez stacje graniczne odchodzą do Bolszewii ogromne transporty bawelsy w stanie surowym. Wiadomo, że Polska sprowadza ten towar z Anglii i Ameryki placąc zań obca waluta.

Bawelsy potrzebują nasz przemysł włókienniczy i często dają się słyszeć skargi, iż brak nam surowca, t.j. że mogłaby znacznie wzrosnąć produkcja towarów tekstylnych, gdyby nie trudności z wydotaniem bawelsy.

Tymczasem surowiec w stanie nieprzerobionym wywoza do Rosji polskie koleje.

Czy to się dzieje z wiedzą naszych władz skarbowych, śmiemy pokornie

Podróż p. ministra

Minister Seyda udał się do Krakowa na narady z Komisarzem gener. p. Pluciąskim w sprawie Gdańska. Min. Seyda udaje się następnie na kilkodniowy wypoczynek do Zakopanego.

Tragiczna śmierć cyklisty

Znakomity jeździec Lewanow zdurzył sobie klatkę piersiową.

Na odbywających się w Amsterdamie wielkich międzynarodowych wyścigach z motorami d. 8 b. m. zdarzył się tragiczny wypadek.

Oto Lewanow długodystansowiec o-

klasie europejskiej przy mijaniu konka runa szarpnięty o przeciwnika zstał z kolejąca tła

wyrzucony w powietrze. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej znakomity jeździec wyzionął ducha w bardzo krótkim czasie.

Niech żyją Sokoli Białostoccy!

Cześć ich ofiarnej pracy dla dobra i w obronie Ojczyzny.

Pamiętamy wspaniałe zgroźne chwile, kiedy potokami rozpalonej lawy zalewały olśniewające hordy dzicyzny bolszewickiej i posuwały się niebłaganie ku Warszawie.

Pamiętamy apel Naczelnika sztabu z dn. 9 lipca r. 1920, zrywający wszystkich obywateli pod broń, do walki z najeźdźcą.

Nad Białymstokiem niebezpieczeństwo zawisło bezpośrednio pod klepkach wojennych i Białystok razem z całą Polką chwycił za broń.

Pierwsi Sokoli Białostoccy trzy lata temu w najcięższej dla Ojczyzny chwili ujęli w Białymstoku w ręce swoje kępcę wertunkową.

W obliczu groźnego wroga sokoli ścierwali oddział ochotników w liczbie 700 i trzy dni temu, w dniu 15 lipca wyszli w pole przeciwko wrogo.

Tej akcji ofiarnej Białostok

nie może zapomnieć. Data 15 lipca wyryta została w sercach sokolich i po wazę czasu pozostanie jako karta najpiękniejsza z działalności „Sokola” w Białymstoku.

Uroczystość dzisiejsza będzie skromnym a tak dla nas drogiem uczczeniem, tych, którzy w wielkiej tragicznej dla nas wszystkich chwili spełnili swój obowiązek.

Cześć im i chwala.

Na uroczystość sokolą przybyły delegacje sokole z Województwa, z Kresów i z b. Kongresówki i mile serdecznie zostaną przyjęci przez miasto.

Witajcie nam Drodzy Druhowie!

Poniżej zamieszczamy program uroczystości i sprawozdanie z działalności „Sokola” w Białymstoku za r. historyczny 1920.

W zdrowym ciele, zdrowy duch.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOSCI

Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Białymstoku za pamiętny rok 1920.

Na początku r. 1920 T-wo liczyło 93 członków, w ciągu roku przybyło nowych 107 wy-

stąpiło (a mianowicie: 1 druh umarł, określono z powodu wyjazdu 5, na własne żądanie

2, za nieopłacanie składek i niestawianie się na zbiórki 32, a mocy wyroku sądu honorowego 1). W r. 1920 stan liczebny wynosił 158 członków (1 członek-opiekun generał Wejtko, 92 druhów i 75 druhen). Na pierwszym zebraniu Zarządu w tajemnym głosowaniu zostali wybrani: na prezesa druh Tarło

Maziński, na pierwszego Wice-Prezesa druhna Zdanowiczówna, na drugiego Wice-Prezesa i Gospodarza druh Starzyński, na sekretarza druh Stołecki, na skarbnika druh Waclaw Sztachelski, na chorążego druh Januszko Antoni, do sekcji dochodów niestających — druhna Trusiewiczówna i druhna Bednarska. Ze składu Zarządu wyjechali: d-h Tarło do Warszawy, d-h Minkiewicz do wojska i druhna Trusiewiczówna do Lublina.

Do zarządu weszli czasowo druhna Moniuszkowa, druh Sobolewski, druh Kosiński i druh Jarosław Sztachelski.

Pierwsze prace „Sokola”.

Zestawiając prace Zarządu z roku 1920 należy nadmienić, iż rok ten zaczął się w nader trudnych warunkach. Po pierwsze T-wo w kasie nie posiadało, ani feniga, po drugie nie posiadało również własnego lokalu, a korzystało z gościnności inspektoratu Szkolnego i gminnej kuchni.

Do zarządu weszli czasowo druhna Moniuszkowa, druh Sobolewski, druh Kosiński i druh Jarosław Sztachelski.

„Sokół” zdobywa wreszcie i wyświęca lokal własny.

Dwie zabawy urządzone w parku księcia Józefa Poniatowskiego dały możność 7 czerwca zakontraktować lokal w domu nr. 6 przy ulicy Kilińskiego na sokolnie w terminie na 3 lata. Komorne zostało opłacone do lipca 1921 r. Lokal ten został uroczystie wyświęcony 19 czerwca. Na wyświęceniu przybyli zaproszeni przedstawiciele Rady Miejskiej, Magistratu, Duchowieństwa, Praży, Gniazd Sokolich ze Lwowa, Tarnopola i Przemyśla, Urzędów Państwowych, Instytucji społecznych i Związków robotniczych. Poświęcenia lokalu dokonał kapelan Sokola Ka. Grzybowski. Po okolicznościowych przemówieniach Prezesa d-ha Tarło, Prezesa Rady Miejskiej, Przedstawiciela Praży i gniazd sokolich z Małopolski, oraz po odgłosach śpiewania marsza sokolów — odbyły się obrazowe ćwiczenia, które wywarły dodatnie wrażenie na wszystkich obecnych.

„Sokół” staje do organizacji obrony na apel Nacz. Państwa.

Praca pokojowa niebawem została przerwana. Nastąpiły historyczne dni lipca. Na wezwanie Naczelnika Państwa, Sokół Białostocki odezwał się należycie. Na nadzwyczajnym walnym zebraniu dn. 7 lipca uchwalono aby wszyscy druhowie wstąpić do szeregu armii. W sokolnie otworzone zostało biuro werbunkowe, komendantem którego został obrany d-h Stefan Starzyński. Do biura werbunkowego zaczęli ścierać nie tylko mężczyźni, lecz i kobiety; by odebrać instrumenty muzyczne i bronić od najeźdźcy hord bolszewickich naszą ukochaną Ojczyznę. W biurze werbunkowym zaciągnęło się ogółem 727 osób w tej liczbie 54 druhów z ogólnej ilości 70. 560 zwrębowanych skierowano do różnych oddziałów; 70 z końmi do oddziału jazdy i 97 kobiet do ligi kobiet w Warszawie. Oprócz tego popłynęły składki Kietko.

Celem ułatwienia zapisów na biuro werbunkowe i jak widac z protokołu komisji likwidacyjnej biura werbunkowego ogółem wpłynęło 78.421 mk. Uchwała nadzwyczajnego walnego zebrania Sokola spowodowała, że całe społeczeństwo polskie w Białymstoku nareszcie zrozumiało czym jest Sokół Białostocki, że nie jest on stworzony wyłącznie dla rozrywki, jak w początku 1920 r. nawet druhowie mawiali, że zdobył szacunek dla samego T-wo.

Pierwszą pracą, której podjął się zarząd, było zdobycie sztandaru, pieniędzy i lokalu.

Dzięki niezłomnej pracy i ustawicznemu staraniem, jako też ofiarności i pomocy członków Zarząd zdobył się na sztandar, który został uroczystie dnia 3 maja 1920 roku w miejscowym kościele o godz. 7 rano przez kapelana księdza Grzybowskiego poświęcony i otrzymał imię „Zygmunt”.

„Sokół” szedł na wojnę zagrały Mu Burmy zbrojne.

Nastąpił dzień 15 lipca, dzień pożegnania odchodzących druhów do wojska... o godz. 7 wieczorem zarządona była zbiórka wszystkich druhów na której po krótkim przemówieniu d-ha prezesa Tarło, zostały przypięte znaczki odchodzącym na wojnę druhom, którzy na znak przysięgi kolejno całowali sztandar. Chwila była smutna. Żony zęgały odchodzących mężów, druhów z którymi żyły się w sokolnie jakby członkowie jednej rodziny. Żegnali jedni drugich w niepewności, czy się znów zobaczą, lecz chwila była jednocześnie i radośna, bo patrząc na uśmiechniętych odchodzących druhów w pozostających wstępowała pewność, że niepodległość nie stracimy.

Partja druhów, odchodząca do 8 pułku art. pol. zabrala z sobą sztandar który szedł na czele baterji w czasie marszu z Białegostoku do Warszawy, gdzie został odwieziony druhowej Tarło na przechowanie.

Ostatni konny oddział Sokolii wyszedł z Białegostoku w Niedziele 25 lipca pod dowództwem druha Pniawskiego, Stefana, który z sobą zabral co się dało, z obawy, żeby nie trafiło w ręce najeźdźcy.

„Sokół” za czasu najazdu bolszewickiego.

Po wkroczeniu bolszewików do Białegostoku życie T-wo Sokół prawie zamarło. Sokolnia została zajęta przez Rewkom. Czasowa komisja wykonawcza Sokola nie mogła nawet marzyć o jakiegokolwiek działaniu. Od Prezesa d-ha Sobolewskiego bolszewicy niezwłocznie odebrali instrumenty muzyczne i bronić od najeźdźcy hord Druhny i Druhnie ukrywali się po mieszkaniach. Tylko odliczeni niesli pomoc naszym nieszczęśliwym jeńcom, znajdującym się w szpitalach bolszewickich i dopomogli do wydoścania się z matni 300 naszym żołnierzom w akcji tej odznaczony najbardziej druh, Józef Kietko.

Na początku r. 1920 T-wo liczyło 93 członków, w ciągu roku przybyło nowych 107 wy-

stąpiło (a mianowicie: 1 druh umarł, określono z powodu wyjazdu 5, na własne żądanie

2, za nieopłacanie składek i niestawianie się na zbiórki 32, a mocy wyroku sądu honorowego 1). W r. 1920 stan liczebny wynosił 158 członków (1 członek-opiekun generał Wejtko, 92 druhów i 75 druhen). Na pierwszym zebraniu Zarządu w tajemnym głosowaniu zostali wybrani: na prezesa druh Tarło

Maziński, na pierwszego Wice-Prezesa druhna Zdanowiczówna, na drugiego Wice-Prezesa i Gospodarza druh Starzyński, na sekretarza druh Stołecki, na skarbnika druh Waclaw Sztachelski, na chorążego druh Januszko Antoni, do sekcji dochodów niestających — druhna Trusiewiczówna i druhna Bednarska. Ze składu Zarządu wyjechali: d-h Tarło do Warszawy, d-h Minkiewicz do wojska i druhna Trusiewiczówna do Lublina.

Do zarządu weszli czasowo druhna Moniuszkowa, druh Sobolewski, druh Kosiński i druh Jarosław Sztachelski.

Pierwsze prace „Sokola”.

Zestawiając prace Zarządu z roku 1920 należy nadmienić, iż rok ten zaczął się w nader trudnych warunkach. Po pierwsze T-wo w kasie nie posiadało, ani feniga, po drugie nie posiadało również własnego lokalu, a korzystało z gościnności inspektoratu Szkolnego i gminnej kuchni.

Do zarządu weszli czasowo druhna Moniuszkowa, druh Sobolewski, druh Kosiński i druh Jarosław Sztachelski.

„Sokół” zdobywa wreszcie i wyświęca lokal własny.

Dwie zabawy urządzone w parku księcia Józefa Poniatowskiego dały możność 7 czerwca zakontraktować lokal w domu nr. 6 przy ulicy Kilińskiego na sokolnie w terminie na 3 lata. Komorne zostało opłacone do lipca 1921 r. Lokal ten został uroczystie wyświęcony 19 czerwca. Na wyświęceniu przybyli zaproszeni przedstawiciele Rady Miejskiej, Magistratu, Duchowieństwa, Praży, Gniazd Sokolich ze Lwowa, Tarnopola i Przemyśla, Urzędów Państwowych, Instytucji społecznych i Związków robotniczych. Poświęcenia lokalu dokonał kapelan Sokola Ka. Grzybowski. Po okolicznościowych przemówieniach Prezesa d-ha Tarło, Prezesa Rady Miejskiej, Przedstawiciela Praży i gniazd sokolich z Małopolski, oraz po odgłosach śpiewania marsza sokolów — odbyły się obrazowe ćwiczenia, które wywarły dodatnie wrażenie na wszystkich obecnych.

„Sokół” staje do organizacji obrony na apel Nacz. Państwa.

Praca pokojowa niebawem została przerwana. Nastąpiły historyczne dni lipca. Na wezwanie Naczelnika Państwa, Sokół Białostocki odezwał się należycie. Na nadzwyczajnym walnym zebraniu dn. 7 lipca uchwalono aby wszyscy druhowie wstąpić do szeregu armii. W sokolnie otworzone zostało biuro werbunkowe, komendantem którego został obrany d-h Stefan Starzyński. Do biura werbunkowego zaczęli ścierać nie tylko mężczyźni, lecz i kobiety; by odebrać instrumenty muzyczne i bronić od najeźdźcy hord bolszewickich naszą ukochaną Ojczyznę. W biurze werbunkowym zaciągnęło się ogółem 727 osób w tej liczbie 54 druhów z ogólnej ilości 70. 560 zwrębowanych skierowano do różnych oddziałów; 70 z końmi do oddziału jazdy i 97 kobiet do ligi kobiet w Warszawie. Oprócz tego popłynęły składki Kietko.

Po wyparciu bolszewików z Białegostoku.

Po wkroczeniu dzielnych wojsk do Białegostoku, Sokolnia została przez d-ha Sobolewskiego chwilowo oddana do dyspozycji przechodzących oddziałów wojskowych.

Następnie w Sokolnie został umieszczony Związek Chrześ. Młodz. Amer. który na prośbę d-ha Sobolewskiego oddał pustującą salę na dwurazowy parogodzinny użytek dla Sokola, lecz następnie 15 stycznia Sokół został usunięty z sali przez Dowództwo Obrony Generalnego.

Nie mając dachu nad głową i możności prowadzenia ćwiczeń. Zarząd zmuszony był przetrwać czynności sokolą, a całą sprawę skierować do Związku

Wreszcie znowu podjęto pracę pokojową.

Ćwiczenia odbywały się tylko od początku roku do inwazji bolszewickiej, tj. do 5 lipca i chociaż w listopadzie i grudniu było parę zbiorów, lecz takowe trzeba uważać za dorywcze. Ćwiczenia prowadzi Naczelnik d-h Kitta. Zbiorek wszystkich było około 40, na których średnio ćwiczyło 25 druhów, licząc ćwiczenie po 15 m. co wynosi ćwiczeń godzin druhów 1250, druhen na tych zbiorach ćwiczyło średnio 30, ćwiczenia licząc po 15 m. co wynosi ćwiczeń godzin było 3050.

Krótki czas działalności Sokola pomimo wszelkich starań nie pozwolił jednakże doprowadzić do jakiegoś rozwoju, jakby należało na jej one powinny i muszą stanąć.

Pomimo starań o rozwój naszego T-wo nie został zorganizowany dorost sokol, lecz to słomkami tylko temi ciekawymi warunkami w jakim żyje T-wo, przebywając szereg ustawicznych trudności, jakie spotykało na swej drodze.

W roku 1920 urządzono poświęcenie sztandaru, lokalu, pożegnania odchodzących druhów ochotników, tradycyjny oplatek i jednocześnie przyjęcie dla druhów, którzy wrócili z frontu, dwie publiczne płatne zabawy w parku księcia Józefa Poniatowskiego, spotkanie nowego 1921 r. do 30 h. b. b. dla członków Towarzystwa z bezpłatnym wejściem i wyliczkiem jednodniowym w okolicę Białegostoku.

Dziś rozwój T-wo Sokół nie zna już przeszkód i ma świetną przyszłość przed sobą otoczoną sympatją i szacunkiem całego miasta czego wyrazem jest i dzisiejsza uroczystość.

Program uroczystości „SOKOLEJ” w Białymstoku

w dniu 15 lipca 1923 r. w trzecią rocznicę wyruszenia sokolów białostockich w pole przeciwko bolszewikom.

Gniazdo Białostok wystawi olutona honorowy bez sztandaru o godzinie 5-tej rano.

Goście z Warszawy:

Odjazd z Warszawy o 12.20 w nocy przyjazd do Białegostoku o 5.33 rano.

Z Grodna

wyjazd o godzinie 3.40 rano, przyjazd do Białegostoku o 6 rano.

Gniazdo Sokółka przylączy się do tego pociągu.

Gniazdo Starosielce

przyjazd do Białegostoku o 6-tej rano.

Gniazdo Łuniniec i Ostrołęka

odpowiednio się dostosują.

Przymarsz do Sokolni. Toca i śniadanie.

Godzina 8.30 rano zbiórka na podwórzu Sokolni wszystkich Gniazd — raport.

Godz. 8.45 odmarsz do kościoła na Mszę św.

Porządek ustawienia i marszu.

Sonnicza, Muzyka, Władze So-

ole, Gniazdo Warszawskie, in. inne, Gn. Sokółka, Gn. Łuniniec, Gn. Grodno, Gn. Starosielce, Gn. Białostok.

Oddział sanitarny Gniazda Białostok. Kuchnia i tren Gniazda Białostok.

Konnica, Korpus sanitarny, kuchnia i tren ustawia się przed ościelem.

Godzina 9-ta Msza św.

Godzina 10-ta defilada przed Władzami na Rynku Kościuszki (defilada w prawo) Gniazda stawiają się w powyższym porządku w ulicy Kilińskiego czołem do Rynku.

Pochód uroczysty ulicami

Rynek-Sienkiewicza-Warszawka-S-to Jańska, na boisko.

Godzina 11-ta, na boisku. Przywitanie gości.

Przedmowa o znaczeniu dnia 15 lipca dla Sokola Białostockiego.

Wbicie gwóźdźa rocznego i pamiątkowego od ochotników wojskowych „SOKOLA”. Zaprzysiężenie Członków Gniazda Białostok Sokółka i Łuniniec. Dekoracja ochotników baterji Sokolej.

ZAKOŃCZENIE.

Godzina 1-sza Obiad wspólny w Ognisku.

Godzina 3-cia próba ćwiczeń.

Godzina 4-ta popisy na boisku.

Ćwiczenia dorostu męskiego i żeńskiego.

Ćwiczenia na przyrządach, popisy grup, obrazy, piramidy, lekka atletyka.

Ćwiczenia obrazowe druhów i druhen.

Godzina 8 wieczorem. Otwarcie nowej Sokolni, wieczornica i kolacja.

Zamknięcie uroczystości.

Odjazd w stronę Warszawy o g. 1-szej lub 5-tej.

Odjazd w stronę Grodna o g. 2-giej lub 6-tej.

Odpowiednio do powyższego programu Gniazda wydadzą odnośne dalsze rozkazy i zarządzenia.

Koszt utrzymania całodziennego około 25.000 od osoby.

Odpowiedni Mistrz ceremonji Zast. Nacz. Okr. Druh Starzyński.

Kierownik ćwiczeń II Zast. Nacz. Okr. Druh Sztachelski.

C Z O Ł E M I

Dr. M. Kacnelson
ChOROBY WENERYCZNE - SKÓRNE.
Białystok, ul. Kilińskiego 8,
telefon Nr. 243.
Przyjmuje od g. 9-1 i 4-7.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne
WENERYCZNE, MOCZOPŁCIWIE.
Lecząc promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10-1 i 4-7.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych
WENERYCZNE I SKÓRNE.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9-1 i 5-7.
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Aiauz-
jewskiego szpitala wenerycznego.
ChOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE I
MOCZOPŁCIWIE (695-914) od 10-12
i od 3-6 popoł. ul. Kilińskiego 11
(ul. Niemiecka) w Białymstoku.

LICYTACJA TRZECH MUŁÓW i KONIA
Należących do Ekspozytory Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarzatu do Spraw Walki z Epidemjami w Białymstoku
Odbędzie się dnia 19 Lipca 1923 r. o g. 12 p.
Na Końskim Targowisku (przy ul. Wojskowej) w Białymstoku.
Muły i Konia można oglądać na miejscu (Końskie Targowisko) w dniu licytacji od godz. 10-tej rano. 878

Student POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ
— PRZYGOŃCOWUJE — 835
do egzaminów z 4-6 i 8 klas, oraz do nowego gimnazjum.
Wiadomość: ulica Ciepła Nr. 20.

Lekarz-dentysta P. P. CICHONSKI
Palacowa 4 telef. 19
Leczenie, plombowanie, złote i metalowe dodatk.

NA RATY! 709
MANUFATURA, Galanterja,
BIELIZNA, TRYKOTAŻE.
Bronisław PERŁOWSKI
Białystok, ul. Lipowa 61 piętro

Dr. SZACKI
ChOROBY USZ, gardła i nosa
przeziósł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej)
Przyjmuje 9-1 i 4-7.

Zakład Ogrodniczy
przy Chrześ. Stow. „ZJEDNOCZENIE”
Rynek Kościuszki Nr. 2
pod kierownictwem W. Popielskiego.
Świeże jarzyny i owoce
po cenach przystępnych.

„Ręce do góry!”

Ujęto siedmiu opryszków na gościńcach podmiejskich

W pierwszych dniach lipca północne okolice Warszawy zaalarmowane zostały kilkoma niezwykle śmiałymi napadami bandyckimi.

Sprawcy zawsze znikali bez śladu na dzień dwa, po czym dawali o sobie znać.

Nowa zuchwała zbrodnia.

Ostatnio dokonano napadu na p. Jerzego Turkowskiego, ogrodnika z pod Modlina.

Pod wieczór wjechał on z Warszawy do domu, niosąc większą sumę pieniędzy na wypłatę dla swych pracowników.

Na drodze między Płudami a Marcelinem, z przydrożnych krzaków wyskoczyło nagle

4-ch drabów uzbrojonych

w noże i rewolwery. — Ręce do góry — krzyknęli rabusie, wymierzając jednocześnie rewolwery w stronę napadniętego.

P. Turkowski nie ułakł się groźnej śmierci. Szybkim ruchem wyciągnął z kieszeni swój rewolwer i dał kilka strzałów.

Jeden z bandytów upadł raniony w okle nogi.

Towarzysze jego rzucili się początkowo do ucieczki, zawrócili jednak, podnieśli rannego i na rękach go niosąc uszli. Napadnięty korzystając z pochłonu jaki wywołał uciekł.

Na drugi dzień, do tegoż p. T. do jego domu przyszedł trzej ci sami bandyci.

— Powiniliśmy cię zabić — oświadczyli mu, groząc rewolwerami — ale dajemy ci życie. Żądamy okupu za wyrządzone

krzywdę koledze z naszej szajki.

Steroryzowany p. T. zgodził się

dać okup bandytom, ale tłumaczył, że nie ma na razie pieniędzy.

Bandyci umówili się z nim no drugi dzień na godz. 4-tą pp. Na stacji Płudy miało się odbyć spotkanie i ostateczne omówienie wysokości okupu.

— Nie próbuj tylko się wymigać — powiedzieli bandyci na odchodnym, — bo

nasza kulka cię dosięgnie. Ekspozytura śledcza pow. warszawskiego w porę dowiedziała się o wszystkim.

W oznaczonym terminie na st. Płudy ukryło się trzech agentów policji.

Gdy zaobserwowali oni oczekujących na peronie bandytów, niespodziewanie wyskoczyli z ukrycia i każdy

rzucił się na upatrzonego, aby bez użycia broni obezwładnić rabusiusz.

W oka mgnieniu zarzucono im kajdanki.

Odprowadzeni do ekspozytury przyznali się do napadów i wyjawili nazwiska. Są to: Bolesław Woźniak z Henrykowa, Grzywacz Waclaw z Piekietka i Konderek Waclaw z Płud.

Raniomy w czasie napadu bandyta nazywa się Józef Woźniak i jest bratem Bolesława.

Leczył się z ran w Henrykowie. Wszystkich czterech niezwykle śmiałych i groźnych bandytów osadzono w więzieniu. Odpowiadać będą przed sądem doraźnym.

„606” Jonasza Szprechera

Znany bogacz lwowski Jonas Szprecher, budując swą olbrzymią kamienicę na pl. Mariackim wdepnął w cudze proso w ten sposób, że fundamenty kamienicy wysunął o kilkanaście centymetrów za miedzą — na chodnik. Przy budowie nikt nie zwrócił na to uwagi, dopiero

ostatnio ktoś skonstatował zbyt dużą szerokość gmachu.

Szprecher będzie musiał teraz zapłacić gminie cenę kupna odpowiadającą wartości ziemi w śródmieściu po 3000 złp. Według obecnego kursu cena tego skrawka wyniesie 606 milionów marek polskich.

Najcierpliwszy amant, jakiego dźwigała dotąd matka ziemia

Kulą browningową pomści bezowocną ćwierćwiekową wierność

W ubiegłym tygodniu zaszedł w Rydze starszy kawaler Jan Melbis wybrankę serca swego Annę Acmut, poczem sam pozabawił się życia.

Desperat leży lat 66, a ofiara jego ukończyła właśnie 50 wiosnę życia.

Pełnych lat dwadzieścia pięć

ubięgał się pan Jan o względy panny Amny, a gdy ukończona jego trwała w nieugiętych wobec niego obojętności postanowił pomścić krwawo zmarnowany trud wierności — przemógł się na świat lepszy, gdzie prawdopodobnie powodzenie w miłości jest ludziom niepotrzebne.

Pod temł Płudami zdarzył się przed paroma dniami nowy napad:

Na drodze z Płud do Henrykowa, na wracającego wieczorem do domu Franciszka Grzywacza z Płud napadło 4 osobników uzbrojonych w rewolwery.

F. Grzywacz uchodził w okolicy za człowieka bogatego. Większe sumy jakoby zwykł on nosić przy sobie zaszyte w ubraniu.

Bandyci na zasadzie tych pogłosek domagali się owych „większych” pieniędzy. Zrewidowali oni napadniętego i zabrali mu 200 tys. jakie posiadał.

Kierownik ekspozytury śledczej pow. warszawskiego pan Wajcman zarządził energiczne śledztwo i zdołał ująć trzech sprawców napadu: Jana Bohlenka z Płud, Antoniego Kuliga z Wiśniewa i Waclawa Knysza z Tomaszowa. Czwarty, rabuś zbiegł, a koledzy nie chcą go wydać.

Zajście w VIII komisariacie

Oskarżony przez ojca młodzieniec,

wyskakuje

oknem z drugiego piętra

(Od warszawskiego korespondenta).

Wczoraj o godzinie 8-iej wieczorem przyprawiono do VIII komisariatu 18-letniego Izraela Blumenfelda, syna restauratora (plac Grzybowski 6) oskarżonego przez ojca o kradzież.

W chwili, gdy dyżurny przodownik pochylał się nad kłęczą meldunkową, młody Blumen-

feld przesadził parapet okna i z wysokości drugiego piętra skoczył na podwórze.

Cudem wprost desperat uniknął śmierci na tafl asfaltowej. Lekarz Pogotowia stwierdził tylko stłuczenie prawego przedramienia oraz prawej stopy i po opatrunku pozostawił Blumenfelda na miejscu.

Właściciel znanej firmy wydawniczej w Filadelfji, dziś już jeden z wybitniejszych księzów dolarowych, Bock wyznaczył nagrodę w zawrotnej wysokości jak na nasze stosunki, bo wynoszącą

około 12 miliardów marek polskich, za wynalezienie planu, który zapewniłby choćby na krótki okres czasu pokój między narodami na świecie i umożliwiłby Ameryce pozytywne współdziałanie z Europą.

Półowa sumy wypłacona zostanie zwycięzcy z chwila, kiedy sąd konkursowy przyzna mu nagrodę, reszta zaś po uznaniu projektu przez senat amerykański.

Bock oświadcza w odezwie konkursowej, że

zważył ostatecznie w zmysł praktyczny i trafność sadu polityków zawodowych

i zwraca się obecnie o radę oraz pomysły do szerokiego mas eksperymentalnych jankesów.

Szkoda, że konkurs ogranicza się do rodowitych obywateli Stanów Zjednoczonych, gdyż w przeciwnym razie Warszawa, jako stolica projektowiczów, niewątpliwie wyhawłaby Bock'a z jego „pokojowych” kłopotów.

Wątpimy jednak, czy poniżej stu milionów dolarów wpadnie ktoś w Ameryce na właściwy pomysł. Prostu — nie opłaci się.

Niezwykła heca hydropatyczna na ul. Pięknej Młodzieniec fika koziołki, a dozorcę leją go wodą

(Od warszawskiego korespondenta)

Dozorca domu nr. 18 przy ulicy Pięknej zlewał gorącą wodą spieczoną promieniami słońca jeźnię, nagle zauważył jakiegoś młodzieńca, wychodzącego z bramy z cennym futrem na ramieniu.

Dozorcę

coś „tknęło”, zastąpił więc drogę podejrzanemu osobnikowi i zadał mu drażliwe pytanie.

Młodzieniec był, jak się zdaje, nie usposobiony do konwersacji, bowiem rzucił palto na chodnik, a sam

domknął jak żalac w kierunku Alei Ujazdowskiej.

Dozorca, również obdarzony przez naturę nogami w gatunku najprzedniejszym, puścił się jak chart

w zawody, wołając: — Łapaj! Trzymaj złodzieja!

Zmykający młodzieniec urodził się prawdopodobnie pod znakiem „Wodnika”, bowiem

trafił akurat na moment, kiedy wszyscy okoliczni dozorcę polewali ulice. Gdy więc do uszu ich doleciały

wołania kolegi, skierowali wodę gumowe na cwałującego młodzieńca, który niespodzianie został wzięty

w huraganowy drzwic krzyżowy.

Bledaczysko, targany szalonym ciśnieniem wody we wręcz sprzecznych kierunkach, fikał na jezdni koziołki i wyprawiał niesłychanie

skomplikowane łamańce,

az wreszcie został schwytyany i odstawiony do 13-go komisariatu.

Okazało się, że był to nigdzie niemeldowany Roman Niekolanica, a palto, należące do Stanisława Masłowskiego, skradł po otworzeniu drzwi przy pomocy wytrycha.

Co zawiera żołądek pływającego kolosa

Oszczędna gospodyni dostanie zawrotu głowy po przeczytaniu tych wierszy

Za kilka dni udaje się w drogę do Ameryki olbrzymi parostatek „Leviatan”. Przy tej okazji gazety amerykańskie podają ciekawe szczegóły, dotyczące ogromnego żołądka tego okrętu, który pochłania niezwykle ilości żywności.

Kolos ten zabiera mianowicie ze świeżych produktów żywności: 54000 f. świeżego mięsa, 10000 funtów dziczyzny i drobiu, 9500 funtów świeżych ryb, raków i ostryg, 18000 f. chleba, 57000 funtów jaj, 30000 f. świeżej jarzyny, 15000 f. owoców, 180 skrzyń cytryn, pomarańcz i t. d.

Ponadto w żołądka tego olbrzyma spocznie na okres podróży Nowy York — Snuthampton i z powrotem: 120000 f. ziemniaków, 5000 f. cebuli, 450 worków maki po 180 f. każdy, 1800 f. spirytusu, 75 beczek soli po 150 f. każda, 600 f. musztardy, 180 f. pieprzu, 400 f. korzeni, 30000 f. solonego mięsa i mięsa w puszkach, 10000 funtów szynki, kiełbasy, ozorów, słoniny, 30 beczek śledzi, 120 beczek z konserwami rybnymi, oraz 2500 takichże konserw w pudełkach, 1000 f. ryb wędzonych, 6700 f. sera, 7000 l. sterylizowanego mleka i śmietanki, 7000 porcji skondensowanego mleka, 12000 f. masła, 7500 f. porcji konserw jarzynowych, 1000 porcji grzybów, 3000 f. ogórków, 1500 f. suszonych jarzyn, 6000 f. kwaszonej kapusty, 750 f. migdałów i orzechów, 8000 f. marmelady, 300 butelek soków owocowych, 1200 f. cukru, syropu i miodu, 6100 f. kawy, 450 f. herbaty, 500 f. czekolady i kakao, 5000 f. ryżu, sago, makaronu itp. dla kajut, 2100 f. ryżu i jarzyn strączkowych dla załogi, 1800 f. keksów, sucharków, wafl i t. p.

Władowanie tego wszystkiego na okręt wymagało tygodnia czasu.

Ponadto olbrzymi ten parostatek

więc zawiera duże zapasy bielizny dla gości wszystkich klas, stołowej i kąpielowej, ręczników kąpielowych i dywanów, kółder, prześcieradeł, serwetek, ścierek i t. p. Na pokreć tym znajduje się także moc bielizny toaletowej, a wartość całkowita bielizny przekracza 50000 dolarów.

Kelnerki w spodenkach

Najnowszy wabik magazynów londyńskich

Podobnie, jak we wszystkich wielkich miastach na Zachodzie, i w Londynie utrzymują wielkie magazyny sprzedający osobne salony przeznaczone na wypoczynek i pożywnie dla wycepanych trudem kupowanki klientów.

Usługują w tych apartamentach zazwyczaj piękne dziewczęta i egzotyczni famulusi różnoszą wśród gości napoje orzeźwiającej słodycze.

— Lecz to wszystko już było i zużyło się — powiedział sobie właściciel pewnego domu towarowego w Londynie, chcący zwać do siebie jak najliczniejszą publiczność.

I oto przed paru dniami zawiły się w salonach wypoczynkowych u tego Herszego nad Tamizą kelnerki w ciemnopranatowych marynarskich bluzach, w złotych, białych czepczkach na głowie i w wżruszającym długich, białych portaskach.

Zachwył, uznanie, reklama. Nowość, tło, powodzenie. Tu i owdzie zażądrosne, zgrzyliwie zgorzenie.

Inne firmy statecznego Albenu przeprowadzają również pągwałt „uspołnienie” swej dąskiej usługi.

Na razie więc: moda i niezłomny interes.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturyczna, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIĘŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostreśki, przebiegają w dół Alejami Ujazdowskimi, usłyszeli krzyk, a w chwili potem przeli w oknie twarz kobiety, wykrzywną spazmami. Trwało towarz jednak zniknęła w tej samej chwili. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie daly rezultatu. Od tej chwili bohaterowie doznają najdłuższych przygód. Rosza przedladuje jakas czajka, dbylac na dokumenty przez niego wieszona. Ostreśkiemu z wia sie czarna dama i zawodzi go na cmentarz powozkowski, gdzie malarz pada ofiarą niewyjaśnionej przygody. W pomoc obu bohaterom przychodzi genialny detektyw amerykański polak Krzysztof Oryl.

— Gdzie był ów policjant, którym kazałem tam kraść? — zapytał.

Nie wiem — roześmiał się Oryl — trzeba ich samych zająć. Niech ich pan jednak nie karze za niedbalosć, dobrze sie bowiem osta-

tecnie stało, że ich nie było. Popsuliby całą sprawę. Tak, może jeszcze nie sploszą się „ptaszki”. Wdanie się policji, byłoby nie do naprawienia. I właśnie powinienem mieć pretensje do pana, że wbrew przyrzeczeniom czuwał pan nade mną. Tak, tak, ludzie są niewdzięczni. Prawda, że to pan pomyślał w tej chwili?

— Nie, w tej chwili myślałem o tym bohaterkim chłopaku. Jemu jednemu tylko winien pan wdzięczność.

Oryl spoważniał: — Wiem o tem. Tak w tym chłopcu jest materiał na niezwykłego człowieka. Co za charakter, jaka wytrzymałość, jakie poczucie obowiązku. Upadał młec z senności i znużenia, a musiałem go siłą zmusić, by uciekał ze mną dalej, chciał zostać w ogrodzie i choć stamtąd, przez sztachety śledzić, co też robi Trauber, gdy przerzyje.

— Miał rację — rzekł Salecki. — Zapewne, ale uważałem, że odpoczynek dla Piotra jest ważniejszy, niż spełnienie obowiązku sumiennosci, zreszta jałowej.

— Co też pan mówi — oburzył się urzędnik. — No, mój komisarzu kochany, cóż mógł Trauber zrobić? wrócił do Rontyńskiego, a czy tem, czy tamtem, czy jeszcze innym wejściem, to już rzecz dla sprawy obojętna. Policji napewno o pomoc nie prosił.

— Ale może już uciekli?! — zawołał jakby myśl jakąś kończąc Salecki.

— A jeśliby nawet, to co? Piotr by im

przeszkodził z za sztachet? Policja by zatrzymała? Z takimi ludźmi sprawa nie jest tak prosta. Raz jeszcze powtarzam, całe szczęście, że się policja nie w mieszała w jakikolwiek sposób do mojej przygody. Wówczas wszystko byłoby stracone.

— Jednakże policja musi się w te sprawki bredzić czy później wnieść — oponował Salecki.

— Owszem, ale dopiero po dokładnem rozważeniu szans lub w razie ostatecznej konieczności. Przejrzyjmy naprzód krytycznie materiał przeze mnie zebrany na podsłuchach. Pozwoli pan jednak, że spocznę, nogi wprawdzie nie wywichnąłem, ale wytknąłem ją dość mocno i dolega mi jeszcze trochę.

Rzekłszy to usiadł, a Salecki zajął miejsce naprzeciw niego za stołem.

— Pierwsza sprawa — zaczął Oryl metodycznie. — Kim może być ów B., ironicznie nazwany przez Traubera „generałem”, którego organizacja jakaś postanowiła sprzątnąć?

— Zadaje mi pan pytania, na które nie potrafię odpowiedzieć mimo najszczerzej chęci — roześmiał się Salecki.

— Niech pan zadzwoni do Agencji telegraficznej, czy przypadkiem wiadomość taka nie nadeszła dziś w nocy z Rosji, albo z Niemiec — rzekł Oryl.

— Myśli pan? — powątpiewał Salecki, ale spełnił życzenie detektywa.

Agencji jednak nie takiego nie było wiadomości. Urzędnik PATa zdumiony jednak tego rodzaju pytaniem, poprosił o nazwisko pyta-

jącego, czego mu oczywiście Salecki nie odmówił.

— Na razie sprawę tę zostawić musimy na b. u. Meze z drugim pytaniem, będę miał więcej szczęścia.

— Proszę pytać — rzekł zaciekawiony Salecki.

— Otóż w rozmowie Traubera z Rontyńskim, którą panu powtórzyłem, padło kilkakrotnie nazwisko Wych. Czy nie jest ono pana znane jako nazwisko lub przezwisko ze świata przestępców?

— Nie przypominam sobie, — rzekł marszcząc czoło Salecki — ale... tak, napewno tak, stary Burbacki będzie wiedział. Ten zna wszystkich przestępców.

I zaraz połączył się telefonem z wymienionym urzędnikiem.

Niestety i tu odpowiedź była ujemna.

— Widzi pan i druga ważna wiadomość, zdobyta na wywiadzie, nie przydała się nam na nic — zakończył Oryl. — Jedyną zatem podstawą prawną wystąpienia przeciw panom Trauberowi i Rontyńskiemu byłaby ich współwiedza o zamachu na Rosza, a przeciw panu Wychowi, jego sposób dostawiania się do cudzych mieszkań.

— To chyba wystarczy — odpał Salecki.

— Wystarczy wystarczy, ale jeszcze przez to nie mamy ich w ręku, a powtóre i co najważniejsza, nie mamy w ręku nici całej organizacji. A o Trauberze — dodał nagle — czy zebrał pan jakie informacje?

(D. C. 1917)

Z Rady Miejskiej.

Dwa posiedzenia plenarne — ostatnie przed ferjami.

Wtorkowy i czwartkowy wieczór poświęcili ojcowie miasta debatę nad różnymi koniecznościami. Przez wiatrak porządku dziennego przedłożono następujące sprawy: interpelację rządu Godyńskiego dotyczącą gospodarki w szkole rzemieślniczej, statut krawiecki, czyszczenie kominów, sprawdzenie komisji rewizyjnej w związku z zarzutami, podniesieniem przeciw p. prezydentowi miasta, budowa domów drewnianych w dzielnicach murowanych, nowa taryfa na wodę (8800 mk. za 100 wader), dodatkowy kredyt dla wszystkich wydziałów magistratu, złoty polski obliczeniowy, opłata od paszportów zagranicznych, podniesienie opłat kancelaryjnych, wystawa w związku z udziałem w Białogostoku, opłata na rzecz Straży Miejskiej (20% od premii ubezpieczeniowej), nowy podatek od piwa, podatek od nieruchomości (murowane 25%, mieszane 30%, drewniane 40% potrąceń). Wszystkie tak liczne i tak różnorodne sprawy zostały przewentylowane i odpowiednio załatwione, ku chwale obradujących a pożytkowi

miasta Pp. radni z czystym sumieniem będą mogli zająć wyważony na zielonej trawce i trawie bez skrupułów sezonową miszerję. Sala obrad przewietrzy się także z genialnych pomysłów. Wytchnie także opinia publiczna, której wyrazicielem ze strony społeczeństwa polskiego jest i pozostanie nasza prasa bez względu na matolkowe wywody radnego Kolehdy, któremu widzi się inaczej. Kiedy bowiem radny Hermanowski proponował przesłanie oświadczenia R. M. do opublikowania w naszym piśmie, podniósł się senator miejski Kolendo i wystąpił namiętną oracją przeciw prasie polskiej odsadzając ją od prawa zabierania głosu w kwestjach publicznych. Dlaczegoż to, proszę? Czyżby z tej racji, że ani razu dotychczas nie potknęliśmy się o pańską arcy pocieszoną figurę? Ależ to da się jeszcze powetować z nawiązką przy uczciwych chęciach z naszej i pańskiej strony. Kończąc rok szkolny i kadencję obrad miejskich, nie zamknęliśmy jeszcze wszystkich bilansów, morderstwu.

W obronie księgarstwa prowincjonalnego.

Głos ten dajemy pod rozwagę.

Rzecz wiadoma, iż w wielkości miast, miasteczek i osad ruch szkolny jest podstawą bytu miejscowej czy miejscowych księgarń, pozbawienie ich zarobku z tego okresu to podważenie bytu, to skazanie na zagładę. A nauczycielstwo coraz powszechniej bierze się do handlu książkami; jedni rzekomo dla dobra uczniów, inni otwarcie przyznają się, że w ten sposób sobie „dorabiają” wszyscy z s nie chcą jakoś zrozumieć, że więcej szkody niż pożytku przynoszą tym kramkarstwem w murach szkolnych. I wtedy nawet, gdy spółkowa księgarnia nauczycielska jest po za murami szkoły — dziwny, a z punktu pedagogicznego wysoce anormalny, wytwarza się stosunek między uczniami a nauczycielem, gdy przed południem ten dyktuje im książki, jakie mają kupić, a po południu przedzierzga się w ekspedienta księgarni spółkowej i obsługuje swoich uczniów, wy-

stępujących wobec niego w roli klientów. Zdarza się i tak nawet, że szkolom zabrania się kupowania książek gdzie indziej jak tylko w składnicy nauczycielskiej, czego chyba normalną rzeczą nazwać nie można, a co w sposób bardzo ujemny dla powagi ciała nauczycielskiego bywa nie bez podstaw komentowane. Z powodu zmniejszenia się siły nabywczej ogółu inteligencji księgarstwo całe a prowincjonalne szczególnie przechodzi poważny kryzys; jeżeli zwołanie w dodatku pozbawione korzyści z ruchu szkolnego, to runie ku niepowetowanej szlamie społecznej. Nawet niezbyt ruchliwie prowadzona księgarnia ale czynna rok cały, stanowczo o wiele, wiele razy więcej ma znaczenia dla oświaty i kultury niż sezonowa kramnica szkolna. Nad tem nie można przecho-

A. I. Szymański.

Arabska awantura w Ogrodzie miejskim.

Alkohol i miłość dodały mu siłę, więc kochał niewiasty, Junaków zaś bił.

Ogród miejski to zacisne ustronie par gruchających był onegdaj widownią ścią home-ryckich bojów. Jakiś gorący wielbiciel pięciopięknej, nadobitek podnieco-ny w z-pałach sporą dozą polknietego alkoholu, nie mógł już utrzymać w karchach swó-jego niesłownego temperamentu i nużę puszczać się w kopc-erzaki do pierwszej z brzegu młódki. Obecowo te zaloty wy-wołały wśród obecnych pom-ruk niezadowolonia. Podpity donżuan ignorował jednak ten objaw zbiorowego protestu i prawil dziewczicom dusery, od których klacz ma-gistracka musiałaby splonąć rumieniem. Wtedy znalazło się kilku śmielszych w narodzie, którzy podeszli do lowelasa i wyrazili mu poposilite oburzenie. On zaś, dziwnie pogodnego będąc usposobienia, bynajmniej się nie stropił ani nie obraził, jego wdzięcznie się uśmiechnął i z błyskawiczną szybkością ob-

dzielił delegatów starymstem policzkami. Jednemu mimochodem rozbił nawet głowę. Wśród publiczności zawrzało jak w ulu. Tym odruchowo chciał się rzucić na śmalka, który tymczasem zasłonił się mlyńcem uruchomionego kija. W poplocu rozperzchała się nawala, pozostawiając na los Opatrzności parę omdlałych i spazmujących dzievic. Mając wreszcie dość awan-tur, skinął młodzian na kiju odważniejszych z gromady, prosząc, by go oddali w ręce karzącej sprawiedliwości. Podeszło 6 junaków. Jeniec kij swój ze skrucha im wręczył. Wśród tryumfalnych okrzyków gawiedzi ruszył kon-wój w drogę do komisarjatu Policji. Kiedy jednak kawalka-da znalazła się na ulicy, więz-nia ponownie zły duch opętał. Jak wściekły rzucił się na swą eskortę, wyprawił jej solidne lanie i zgnął w mrokach nocy.

Drobiazgi białostockie.

Znany gracz Paznańskiego Klubu Sportowego, p. Leon Laakowski, wstąpił na stałe do K.S. B.O.S.O. i od 13/VII r. b. uczestniczy w rozrywkach futbolowych B.O.S.O. Delegacja na rocznicę Stra-

ży Ochotniczej w Bielsku Podlaskim, Zarząd i Komendant B.O.S.O. wydelegował 20 osób i orkiestrę na rocznicę Bielskiej Ochotniczej Straży Ogniowej w Bielsku Podlaskim w dniu 15 VII r. b.

I w Warszawie nie lepiej.

Chcąc przyspieszyć proces wydawania paszportów w Starostwie tutaj, udał się prezes Żydowskiej Rady Narodowej w Białymstoku, p. dr. Minc do klubu posłów żydowskich w Sejmie o interwencję. W odpowiedzi na wywody delegata oświadczył poseł Hart-glas, że sprawa otrzymania paszportu w Warszawie ma się bynajmniej nie lepiej. Mimo to prosił o materiał rzeczowy dla

wnieienia interpelacji w Sejmie. Dziwne doprawdy są te praktyki paszportowe. Pytamy się już zupełnie szczerze, komu zależeć może na tem, aby zatrzymywac w kraju osoby, pragnące przewieźć swoje lary i penaty na drugą pułkulę. A niechże im Mississippi czempredziej zastąpi Wisłę a dolar nie-szczęsną markę. Baba z wozu — koniom lżej.

Nie tak to dobrze z paszportami,

jakby się zdawało.

Napływ zgłaszających się do starostwa naszego olbrzymi, a tętno aparatu, fabrykującego paszporty, wolniejsze niż poprzednio. Stwierdzić to należy w imię świętej prawdy, dla której zawsze większą cenę mają fakta niż słowa przyrzeczeń i obietnic. Najwidoczniej wzrosły też zaległości, skoro petenci czekają po parę tygodni na swoją kolejkę. Oczekiwanie tem dokuczliwsze, że bezterminowe. Obywatel nie wie dnia ani godziny, kiedy cud paszportu się ziści i wydreptuje schody w starościskim przy-

bytku od pomedziaku do soboty, a potem znów od początku. Przed drzwiami wydziału paszportowego stoją „wieczne” ogonki. Klienci, pragnący załat-wić się nazajutrz rano, stają w ogonku w przeddzień wieczorem. I najczęściej trud ten ofiarny psu na buty przydać się może. Wielu emigrantów wskutek zwłoki w załatwieniu formalności paszportowych opóźniło wyjazd do Ameryki, narażając się na niepowetowane straty.

W związku właścicieli domów

odbyło się walne zebranie członków,

pod przewodnictwem p. Frid-mana i przy udziale 300 upraw-nionych. Z odczytanego sprawozdania wynika, że Związek w roku sprawozdawczym dobił się roz-działu kosztów remontu, czyszczenia bruku i kominów oraz asenizacji na lokatorów. Za to ustępującemu Zarządowi wy-razono uznanie. Budżet związku wynosi 20 milionów mk. Przystąpiono do wyboru no-wego prezydium. Większość gło-

sów otrzymali p.p. Kempner, L. Ajzensztat, M. Gdański, M. Fridman, I. Worosiński, A. Gric, I. Rapoport, M. Bołkowski, M. B. Joch i Kwart. Postanowiono wznowić po-siedzenia Sądu Rozjemczego, tudzież otworzyć przy Związku biuro porad prawnych. Konsternację wywołała wiadomość, zacierpienia z prasy, jakoby rząd p. Witosa prze-czynił wprowadzeniu noweli do dekretu o ochronie lokatorów.

Chrześć. Dom Handlowy

„Rozwój“

Sienkiewicza 2.

Spółka z ogran. odpowiedzialnością.

Skład win i wódek.

Towary kolonialne i spożywcze.

HURT i DETAL.

Dr. M. KANEL

Specjal. od chorób wenerycznych i moczopłucnych (niemiec płciową).
Przyjm. 8-12 w kobieci d. 4-5 pp. ul. Sienkiewicza 37 osobne wejście.

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, Kobięce i akuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17

Dr. M. BYCHOWSKI

Naswietlana lampą kwarcową „Sztuczne Słońce” 707
choroby chirurgiczne.
Przyjmuje codziennie od 2-4, ulica Sienkiewicza Nr. 40, telefon 54.

Dr. F. SEGAL

choroby dziecięce wewnętrzne.

OBWIESZCZENIE.

Szefostwo Intendenty D. O. K. III w Grodnie, ul. Grandzicka 6 ogłasza konkurs w drodze nieograniczonego przetargu ofertowego na dostawę różnego rodzaju mebli i sprzętów kwaterunkowych (jak biurka, stoły, krzesła, lampy, zegary etc.) Termin składania ofert upływa w dniu 6 sierpnia 1923 r. godz. 9 rano, w którym to terminie rozpocznie się rozprawa ofertowa. Blizsze informacje w ogłoszeniach, rozesłanych wszystkim Województwom oraz Szefostwom Intendenty wszystkich Okręgów Korpusów, jakoteż u Oficera Łącznikowego Szefostwa Intendenty O. K. III. Grodno w Warszawie, ul. Nowy-Zjazd Nr. 1. 880

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 30 stycznia 1924 roku wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości: 1) wiejską w kolonii Krzywe, gm. Ka-lindka, starostwa Białostockiego w miejscowości „Mostek” przestrzeni 8 dzies. i na wsi Kamianka, gm. Ka-linówka, starostwa Białostockiego, przestrzeni około 10 morgów, należą-cą do Ignacego Grodzika z nabycia od masy spadkowej po zmarłym Wa-lentym Boracie. 2) wiejską na wsi Skrybicz, gm. Zabłudowo, starostwa Białostockiego, przestrzeni 6 dziesięcin, należąca do Kazimierza i Józefa Drozdowskich z nabycia od masy spadkowej po zmarłym Stefanij Drozdowskim. 3) w Białymstoku przy ul. Pałaco-wej, dawniej instytucyjnej pod Nr. poli-cyjnym 13 miejskim 1119, przestrze-ni 423,50 sąż. kw. należąca do masy spadkowej po zmarłym Tewji Perlisie.

W terminie powyższym wszyscy którzy chcą zgłosić prawa swe do po-mienionych nieruchomości, winni się stawić do kancelarii Wydziału Hipo-tecznego pod groźbą skutków przewidzianych w art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1818.

Białystok, dnia 9 lipca 1923 r.

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, gębczościowe
ul. Sienkiewicza 14 m. 3.
W ciągu m-cia lipca przyjmuję w czwartki od g. 4-9 w piątki 8-11 pp.

Ogłoszenia drobne.

Ksiądz udziela korepetycji ze wszystkich przedmiotów w zakresie gimnazjalnym do pierwszej klasy, do drugiej, do trzeciej, do czwartej, na świadectwo za cztery klasy gimnazjum, do egzaminów przygotowuje grupownie, nadzwyczajnie rannnie i tania do staroego a także do nowego powstającego gimnazjum państw. — Przyjmuje rano od 9-3 po południu, Stoniska 25. 857

Ksiądz udziela korepetycji z łaciny, francuskiego, polskiego i także władać nim biegle będzie mógł za 3 tygodni z gwarancją w ciągu 3 miesięcy. Przyjmuje od 9 rano do 3 po południu u. Stoniska 25 — Lejberg. 858

Studentka udziela lekcji polskiego i francuskiego. Wiadomość w Redakcji. 854

OJCIEC JEJ DZIECKA

Największa dziś w Niemczech aktorka filmowa, przesłiczna

Pełen poezji i wdzięku dramat erotyczny na tle wielkiej Rewolucji Francuskiej
MADY CHRISTIANS w roli głównej
Kino „APOLLO”
Dziś Najwspanialszy obraz kończący się sezonem
Początek o 7, 8, 45 i 10, 15 w. Kasa od g. 6.30

„Modern”

DZIŚ ulubieniec publiczności

Clou sezonu

HARRY LIEDTKE

DZIŚ

w spaniałym

7 aktowym

obrazie p. t.

ANTONINA DIETRICH

Kasa: 5 pop.
Początek: 6 wiecz.

i znakomita gwiazda filmowa

TAKIE TO JUZ SA TE KOBIETY
STY NAPOLEONA